GLOBALNIE · OPINIA

UPADEK STARMERA. CZY WIELKĄ BRYTANIĄ DA SIĘ RZĄDZIĆ?

Jakub Dudek · 27 czerwca 2026

Zjednoczone Królestwo bije rekord pod względem zmian szefów rządów. Co jest tego przyczyną?



Ogłaszając swoją rezygnację Keir Starmer zostaje szóstym brytyjskim premierem odchodzącym z urzędu od czasów referendum brexitowego, które odbyło się dziesięć lat temu. W tym okresie Niemcy, Polska i Szwecja miały trzech, a Hiszpania dwóch szefów rządów. Nawet słynące z częstej wymiany premierów Włochy miały ich mniej – urzędująca od października 2022 roku Giorgia Meloni jest w omawianym okresie piątą osobą na tym stanowisku, i ogląda z niego odejście trzeciego ze swoich wyspiarskich odpowiedników.

Długi lot w dół

Utrzymująca się od wielu miesięcy niepopularność rządu oraz samego Starmera, połączona z porażkami w wyborach samorządowych (w tym utratą ponad 1500 mandatów radnych oraz utrzymującej się przez stulecie kontroli partii nad Walią) doprowadziła do coraz śmielszych głosów, wzywających do zmiany przywódcy partii i rządu. Premier długo opierał się tej presji, stając się w międzyczasie polityczną „kulawą kaczką" (ang. lame duck), dla której priorytetem dnia było bardziej zapewnienie sobie lojalności posłów z tylnych ław aniżeli kierowanie krajem.

Jeden z nich, poseł Josh Simmons zrezygnował ze swojego mandatu doprowadzając do wyborów uzupełniających i umożliwiając powrót do Izby Gmin burmistrzowi Manchesteru Andy'emu Burnhamowi. Ten popularny samorządowiec od miesięcy wymieniany był jako główny kandydat do zastąpienia Starmera. Zwycięstwo Burnhama odniesione wysoką przewagą ponad 9000 głosów nad kandydatem Reform UK stało się czytelnym sygnałem do zmiany.

> Ustępując Starmer przechodzi do historii jako najkrócej rządzący premier z Partii Pracy. Zmierzch jego rządów postrzegany jest jako symptom kryzysu zarówno jednej z dominujących na Wyspach partii, jak i całego systemu rządzenia z Downing Street.

Bez wizji, planu, konsekwencji

Keir Starmer nigdy nie był ulubieńcem elektoratu. Partia Pracy zawdzięcza swoje zwycięstwo z 2024 roku nie wysokiemu poparciu społecznemu (wynoszącemu wtedy zaledwie 33,7%), a rozbiciu głosów przez Partię Reform i rządzących Konserwatystów, którzy odnieśli rekordowo słaby wynik.

> Jakby tego było mało, Starmer osiągnął poziom niepopularności ostatniego torysowskiego premiera Rishiego Sunaka po zaledwie pół roku urzędowania. Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim brak jasnej agendy premiera, z powodu którego to dominowało poczucie zmierzania donikąd.

Wszyscy centroprawicowi poprzednicy Starmera z Partii Konserwatywnej mieli silne hasło przewodnie, dzięki któremu wiadomo było jaka jest ich polityczna misja. Dla Camerona była to walka z kryzysem z 2008 roku i polityka oszczędności, dla Theresy May wynegocjowanie umowy brexitowej. Boris Johnson miał dokonać tego, co May się nie powiodło, a następnie zrealizować agendę Global Britain. Nawet rządząca rekordowo krótko (44 dni!) Liz Truss stawiała sobie jasne cele. Jej następca i bezpośredni poprzednik Starmera Rishi Sunak skupił się na opanowaniu wywołanego przez Truss chaosu i obniżeniu poziomu inflacji, którą wskazał jako matkę wszystkich nieszczęść.

„Nie jestem politykiem konsensusu. Jestem politykiem przekonań" – mówiła Margaret Thatcher w roku 1979, gdy doszła do władzy. I choć każdy aspekt jej rządów podlega surowej ocenie, to ideowość Żelaznej Damy stanowi obiekt powszechnego szacunku. Reprezentuje go nawet David Lammy, wicepremier w gabinecie Starmera, który stwierdził, iż Thatcher była „wizjonerską liderką" i choć „można nie zgadzać się z receptami Thatcher, to miała ona program zmiany i obrała kurs, który przetrwał dwie dekady".

Opis ten zdecydowanie nie pasuje jednak do przełożonego Lammy'ego. Aż 65% respondentów badania YouGov z września ubiegłego roku wskazało, że nie wie za czym właściwie opowiada się rząd Starmera. Jak zauważył Ben Ansell, politolog z Uniwersytetu Oksfordzkiego: „premier ma być snującym opowieść narodu, a Starmer nigdy nie miał opowieści".

Niespełnione obietnice, zwroty w tył, burzliwe sztormy

Kwestie osobowościowe odgrywają kluczową, ale niewyłączną rolę w ocenie jakości przywództwa politycznego. Starmer nie był politykiem przebojowym, ale można zakładać, że wyspiarski elektorat, który w ostatnich latach miał wystarczająco dużo fajerwerków, zaakceptowałby trochę nudnego, za to rzetelnego i sprawnego premiera.

> Starmerowi nie było dane spełnić zadość nawet tym oczekiwaniom. Główny skandal rzutujący na dziedzictwo jego rządu związany jest z powołaniem na stanowisko ambasadora w Waszyngtonie Lorda Petera Mandelsona, cieszącego się ponurą sławą spin doktora Tony'ego Blaira. Przepchnięcie Mandelsona z pominięciem szczegółowego procesu weryfikacyjnego odbiło się rządowi czkawką, gdy na jaw wyszła bliższa niż sądzono zażyłość Mandelsona z przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem. Kluczenie Starmera w sprawie wyjaśnienia okoliczności, w jakich Mandelson został zweryfikowany przed wysłaniem na placówkę, dodatkowo zaciążyło na braku zaufania do szefa rządu. 51% badanych w styczniowym sondażu YouGov dla „The Times" stwierdziło, że Starmer jest równie lub bardziej nieuczciwy od Borisa Johnsona, który ustąpił z urzędu pod naporem skandali cztery lata temu.

Nie lepiej rzecz miała się w przypadku licznych zwrotów premiera w tył, zwanych z angielska U-turns (od kształtu litery „u" przypominającego zwrot na jezdni). Strona Partii Konserwatywnej wymienia ich aż 25 – w tym złamaną obietnicę niepodnoszenia podatków dla ludzi pracy. Pod presją opozycji w parlamencie i poza nim rząd Starmera wycofał się także z licznych projektów, takich jak odebranie dodatków energetycznych dla emerytów, ograniczenie niektórych wydatków socjalnych i wprowadzenia obowiązkowego cyfrowego dokumentu tożsamości.

Równie spektakularne były zwroty retoryczne. Gdy premier użył mocnych słów uzasadniających ograniczenie imigracji przestrzegał przez zamianą Wielkiej Brytanii w „wyspę obcych" wywołało to oburzenie po jego stronie sceny politycznej. Porównywano go do Enocha Powella, antyimigranckiego torysa z poprzedniego wieku. W zaledwie kilka tygodni po swojej wypowiedzi Starmer został zmuszony do przeproszenia i wyrażenia żal z powodu użytego sformułowania.

> Starmer poniósł porażkę również tam, gdzie konsekwentnie starał się realizować swoje zamierzenia. Nie udało mu się ani wywołać boomu mieszkaniowego (odsetek oddawanych rocznie do użytku mieszkań wręcz zmalał) ani rozprawić się z frustrującą Brytyjczyków kwestią nielegalnej imigracji przybywającej drogą morską. Jak **ironizował dziennikarz Daniel Dunford**: „rząd obiecał zmiażdżyć gangi przemytników ludzi, ale póki co to gangi przemytników miażdżą rząd". Ilekroć premier próbował „wskoczyć na falę" i zająć się rozwiązaniem uporczywego dla Brytyjczyków problemu, natrafiał na sztorm, który w konsekwencji tylko bardziej topił jego pozycję.

Czy Wielka Brytania nierządem stoi?

Zjednoczone Królestwo wciąż nie uporało się ze skutkami kryzysu gospodarczego z 2008 roku. Operacja zrzucenia wszystkich nieszczęść na Unię Europejską nie dała rezultatu – 10 lat po referendum brexitowym sytuacja jest nawet gorsza. Marzenie o „odzyskaniu kontroli" („take back control" – hasło kampanijne strony eurosceptycznej w referendum) pozostało niespełnione. Coraz częściej natomiast pojawiało się przekonanie o tym, że Wielka Brytania jest „ungovernable" – państwem niesterownym, „nierządnym", jak mógłby napisać polski poeta doby baroku Wacław Potocki.

Problemem brytyjskiej polityki nie jest niecierpliwość elektoratu – spośród XXI-wiecznych premierów tylko Gordon Brown i Rishi Sunak zostali usunięci z funkcji na skutek przegranych wyborów parlamentarnych. Torysowskie rządy z lat 2010–2024 odnawiały mandat zaufania wyborców obiecując zmianę, ale ta zawsze kończy się zmianą polityków (najczęściej zresztą w ramach tej samej partii), a nie zmianą polityki.

Już wkrótce stanie się jasne, czy zastępujący Starmera Andy Burnham okaże się tym samym produktem ze zmienioną reklamą. Jeżeli charyzmatyczny, ale oportunistyczny i koniunkturalny następca zawiedzie, to wówczas Brytyjczycy będą skłonni wypróbować rozwiązanie spoza rezerwuaru dwóch dominujących dotąd partii. Nigel Farage i Reform UK tylko na to czekają.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/upadek-starmera-czy-wielka-brytania-da-sie-rzadzic/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć